



Co dobre, to zachowujcie

Lekcja z 1 Listu do Tesaloniczan 5:14-28

„Badajcie każdą sprawę; co dobre, to zachowujcie; wszystkiego, co ma pozór zła, unikajcie” – wersety 21 i 22 (przekład ks. Kowalskiego)

Lekcja niniejsza jest krótkim i treściwym określeniem postawy, jaką powinni prezentować wierni, aby móc wzrastać w łasce, a ostatecznie okazać się zwycięzcami, przez ich Odkupiciela. Chociaż te słowa były adresowane do świętych w Tesalonice, były one także źródłem siły, zachętą i ćwiczeniem dla wszystkich wiernych w Chrystusie Jezusie od chwili ich napisania aż dotąd. Żadne dziecko Boże nie powinno pozwolić sobie na lekceważenie lub zaniedbywanie tych Boskich dorad. Proporcjonalnie do tego, jak kto je poważa i stara się do nich stosować, o tyle bardziej staje się podobny do Chrystusa, przyjemniejszy Bogu, a ostatecznie uczyni swoje powołanie i wybranie pewnym, dostąpi współdziedzictwa z Panem w Jego Królestwie i chwale, a także w chwalebnej służbie dla świata, dla wszystkich rodzajów ziemi. Rozpatrzmy więc poważnie te apostołskie napomnienia.

W kilku wersetach poprzedzających fragment, którym się zajmujemy, św. Paweł zwraca się do braci starszych, lecz napomnień, które zamierzamy rozważać, nie kierował tylko do nich, gdyż nie uważał ich za oddzielną klasę, kontrolującą lub traktującą pozostałych wiernych jako swoich podwładnych czy parafian. Nic podobnego! Apostoł stosował swoje rady i napomnienia do „braci”, czyli do całego Kościoła, także do siostr. To jednak nie wyklucza myśli, że rady te szczególnie dotyczą starszych, ponieważ są oni wybrani spośród braci jako najbardziej zaawansowani w chrześcijańskiej nauce i praktyce, jako przedstawiciele Kościoła, aby specjalnie doglądać duchowego dobra Pańskiej trzody.

Słowa apostoła mają zastosowanie do każdego członka tej trzody, proporcjonalnie do jego zdolności i możliwości, lecz z natury rzeczy z tym większą mocą odnoszą się do braci starszych, którzy pod Boską opatrnością mają nadzór nad zborom, by pilnowali samych siebie i „wszelkiej trzody” (Dzieje Ap. 20:28). Toteż chociaż wszyscy powinni uważać, aby rad tu podanych przestrzegać, starsi w każdym zborze powinni odczuwać szczególną pod tym względem odpowiedzialność – odpowiedzialność wypływającą z zajmowanego przez nich stanowiska przedstawicieli zborowych,

wzorów trzody (1 Piotra 5:1-3).

NIESFORNI, BOJAŻLIWI, SŁABI

„Nie stojący w rzędzie” (niesforni) są tu odróżnieni od słabych i bojaźliwych. Boskie zarządzenie nakłada pewien porządek a jednocześnie daje zupełną wolność. Właściwie pojmowana wolność może być najlepiej realizowana przez zachowanie pewnego porządku, a porządek najlepiej może być utrzymany przez rozumne rozpoznanie i szanowanie osobistej wolności. Błędem często popełnianym nie tylko przez świeckich prawodawców i nauczycieli, ale także w Kościele Chrystusowym, jest popadanie w skrajność. Niektórzy rozumieją, że wolność to bezprawie, nieporządek, niesforność. Inni, mający zapewne nie mniej dobre intencje, gotowi są forsować reguły porządku i posłuszeństwa do tego stopnia, że prowadzi to do skarlówacenia osobistej wolności poszczególnych członków trzody. Wiele taktu i roztropności potrzeba w tych sprawach, aby zapobiec tarciom pomiędzy ludem Bożym, aby zachować jedność duchową, w miłości i pokoju.

Nie powinniśmy mieć takiego błędnego pojęcia na temat wolności osobistej, aby ignorować reguły, prawa i porządek w zgromadzeniach ludu Pańskiego i w ten sposób okazywać się niesfornymi, samowolnymi, wysuwającymi się na czoło bez pytania zgromadzenia, potrzebującymi hamulca i napominania, by móc zrozumieć, że taka droga jest przeciwna duchowi Pańskiemu i wszystkim zarządzeniom ustanowionym przez Pańskich przedstawicieli – apostołów. Ci, którzy w taki sposób nadużywaliby wolności, potrzebują przestrogi, że ich postępowanie, zamiast służyć ku dobremu, ku błogosławieństwu, pokojowi, radości i rozwojowi, wychodzi na szkodę Kościołowi, a także im samym, ponieważ rozwija w nich i tak już przesadną wojowniczość i zarozumiałość, które utrudniają wszelką działalność zboru, a im samym przeszkadzają w osiągnięciu charakteru koniecznego do udziału w Królestwie.

Podczas gdy jedni potrzebują przestrogi i hamulców, inni – bojaźliwi w sercu i słabi – wymagają pomocy, zachęty, podniety. Ponieważ są z natury powolni, łagodni, pozbawieni wszelkiej wojowniczości i pewności siebie, o niskiej samoocenie, potrzebują pewnego bodźca, aby objawić swoje talenty i móc używać ich dla własnego rozwoju i błogosławieństwa ludu Pana.

CIERPLIWOŚĆ WOBEC WSZYSTKICH

„Nieskwapliwość (cierpliwość) wobec wszystkich” oznacza, że zrównoważeni wierni powinni traktować z wyrozumiałością nie tylko słabych i bojaźliwych, o których



wspomnieliśmy wyżej, ale wszystkich – także tych, którzy mają za dużo odwagi i samodzielności. Pismo Święte często napomina nas: „cierpliwości wam potrzeba” – Żyd. 10:36. Prawdziwe, zaawansowane dzieci Boże powinny na co dzień rozumieć prawdziwość tego stwierdzenia i oceniać cierpliwość jako jedną z głównych cnót chrześcijańskich.

Wzrost w znajomości pomaga w rozwoju naszej cierpliwości. W miarę jak poznajemy cierpliwość naszego Ojca Niebieskiego względem nas, uczymy się okazywać cierpliwość innym.

Im lepiej pojmujemy nieszczęście ciężące na całym rodzaju ludzkim, nasz upadły stan i to, że ten upadek upośledził każdego z nas, w tym czy w innym kierunku, jednych umysłowo, drugich fizycznie, jeszcze innych moralnie – tym bardziej nasza sympatia i współczucie dla bliźnich rośnie i jednocześnie zwiększa się nasza cierpliwość wobec nich.

Jest to prawdziwe szczególnie wobec domowników wiary, u których dostrzegamy różne słabości, niektóre być może większe od naszych, lecz rozumiemy, że i my mamy niedoskonałości, czasami większe niż inni. Myśl, że nasz Ojciec Niebieski uprzywilejował i powołał takich ludzi, powinna wzbudzać w nas ostrożność i rozwagę, abyśmy jak najlepiej współdziałali z Bogiem co do tego powołania i, na ile jest możliwe, pomagali tym, którzy wraz z nami starają się postępować wąską drogą śladami Chrystusa Pana. Wobec naszych braci powinniśmy więc mieć szczególną cierpliwość (Rzym. 14:15; 1 Kor. 8:11).

NIE ODPLACAĆ ZŁEM ZA ZŁO

„Patrzcie, aby kto złem za złe komu nie oddawał”. Napomnienie to nabiera szczególnej mocy, gdy uświadomimy sobie, jak wiele złego przypisano Pańskim naśladowcom w tamtym czasie i jak wiele trudności i prześladowań z powodu wytrwałości w rozpowszechnianiu Prawdy znosił autor Listu do Tesaloniczan oraz jego adresaci. Napomnienie to poucza, że naśladowcy Pańscy nie mogą odpłacać swoim nieprzyjaciółom złem za złe, według przysłów: „oddać pięknym za nadobne” lub „wet za wet”. Zgodnie z Pańskim wzorem, za wyrządzone nam złe należy odpłacać dobrem. Nie powinniśmy odpowiadać łajaniem na łajanie, obelgą na obelgę, uderzeniem na uderzenie. Obejmuje to także nasze myśli: nie możemy odpłacać gniewem za gniew, oburzeniem za oburzenie lub zawiścią za zawiść. Zło dodane do zła nigdy nie uczyni dobra i niczego nie naprawi dwie krzywdy. Nasze współczucie wobec zaślepionych nieprzyjaciół powinno uczyć nas cierpliwości i wspaniałomyślności w myślach, słowach i uczynkach (1 Piotra 2:21–23).

Wierni Pańscy nie tylko nie powinni oddawać nikomu złem za złe, ale mają „zawsze dobrego naśladować” – mają czynić to, co jest dobre i co ma uznanie u Pana.

Każdy członek Królewskiego Kapłaństwa ma starać się być sprawiedliwym, na ile tylko go stać. Powodowany szlachetnymi uczuciami, będzie postępował w miarę możliwości według zasad sprawiedliwości i doskonałości, pokazanych w całej pełni w naszym Panu. To naśladowanie dobrego ma dotyczyć nie tylko sytuacji wśród braci, którzy starają się robić to samo, ale ma się objawiać także w naszych kontaktach z ludźmi światowymi. Niektóre osoby postronne mogą więcej nauczyć się przez obserwowanie naszych wysiłków unikania złego i naśladowania sprawiedliwości, aniżeli z tego, co opowiadalibyśmy im w pięknych słowach, i prawdopodobnie, gdy zauważą nasze nowe życie, przychylniejszym uchem będą słuchać poselstwa, które dokonało w nas tej przemiany.

CICHA WYTRWAŁOŚĆ NAJWIĘKSZYM MĘSTWEM

Duch tego świata nie uznaje tej części dorady apostoła Pawła. Zachęca on raczej, abyśmy traktowali innych tak, jak oni nas traktują, czynili innym tyle dobrego, ile oni nam czynią, i co za tym idzie, dawali tyle złego, ile go otrzymujemy. Aby wykazać wyższość tego rodzaju myślenia, ludzie światowi zarzucają wiernym Pańskim tchórzostwo. Odwaga to jedna z dobrych cech człowieka, więc dla niektórych stanowi to poważną próbę, gdy są uważani za bojaźliwych. Hamowanie swoich słów i czynów jest dla nich bardzo przykrym doświadczeniem. Nie jest jednak prawdą, że rada Pańska nakłania do zniewieściałości i zaniku odwagi. Ktoś skomentował to następująco:

„Przymiot wyróżniający się w społeczeństwie ugruntowanym na naukach Chrystusa Pana i Jego apostołów to nadzwyczajne męstwo, okazywane nawet w obliczu tortur i śmierci nie tylko przez mężczyzn, ale i przez wątłe kobiety i nieletnie dzieci. Męstwo chrześcijan w pierwotnym Kościele wprowadzało w zdumienie pogańskich władców, którzy starali się nabywać tej cnoty przez filozofię. Zdumiewało też ludzi dzikich, którzy łagodność uważali za tchórzostwo, kiedy trudniej im było przestraszyć misjonarza przychodzącego do nich z Ewangelią, aniżeli najeżdżące przybywającego w wojennej zbroi. Cicha wytrwałość i znoszenie wszelkich cierpień w spokoju zdradza większy heroizm aniżeli gwałtowne sprzeciwianie się prześladowcom. Zatem chrześcijańska zasada, aby znosić prześladowania, osobiste zniewagi i krzywdy w cichości, dopomaga do rozwoju najwyższej odwagi i najprawdziwszego męstwa. W całej historii ludzkości nie było i nie ma nic bardziej heroicznego, jak stosowanie się do tej zasady”.

ZAWSZE SIĘ RADUJCIE

„Zawsze się radujcie” – to takie samo napomnienie, jakie tenże apostoł napisał w Liście do Filipian, co rozważaliśmy w artykule: „Radujcie się zawsze w Panu”. Radość chrześcijanina nie jest histeryczna, ale



ugruntowana na pewnych zasadach, na obietnicach i pocieszających zapewnieniach Boskiego Słowa, które stoi silnie wśród wszelkich burz, doświadczeń i wstrząsów życiowych.

TRWANIE W MODLITWIE

„Bez przestanku się módlcie; za wszystko dziękujcie”. Tylko już nieco zaawansowani uczniowie w szkole Chrystusowej są przygotowani do właściwego zrozumienia tej dorady. Poświęciwszy swoją wolę i wszelkie korzyści obecnego życia Bogu, zamieniwszy dobra ziemskie na niebiańskie, wierni Pańscy są mniej niż inni skłonni modlić się bez przestanku o rzeczy ziemskie. Ponieważ ich uczucia zwrócone są ku rzeczom „w górze”, ich modlitwy tych rzeczy dotyczą – niebiańskiej „odzieży”, niebiańskiego pokarmu, niebiańskiej łaski. Modlą się oni szczególnie o takie kierownictwo Boskiej opatrności, dzięki któremu byliby zdolni radować się zawsze we wszelkich doświadczeniach, jakie dobry Bóg uzna za najlepsze dla ich duchowego rozwoju. Toteż modlitwy ich składać się będą głównie z dziękczynienia za błogosławieństwa już otrzymane oraz za te, które jeszcze mają nastąpić, a których oni już się trzymają ręką wiary.

Ich modlitwy są zanoszone „bez przestanku”, ponieważ są oni poświęceni w swych sercach, znajdują się w społeczności z Bogiem i pragną czynić Jego wolę. Proszą więc o Jego błogosławieństwo nie tylko przy początku dnia i zanoszą Mu podziękowania nie tylko przy jego zakończeniu, ale starają się we wszystkich sprawach życia pamiętać, że wszystko poświęcili Bogu, i wiarą zawsze spoglądać ku Niemu. Proporcjonalnie do wagi ich przedsięwzięć pojmują wiarą, że Boska opatrność czuwa nad sprawami ich życia i w takim też stopniu za to dziękują.

Taka jest Boża wola względem nas. On chce, abyśmy zawsze zachowywali postawę wypatrywania Jego woli i Jego błogosławieństwa – a chce tego, ponieważ stan taki jest najkorzystniejszy dla robienia odpowiednich postępów na wąskiej drodze i dla uczynienia swego powołania i wybrania pewnym.

DUCHA NIE ZAGASZAJCIE

Wyłożywszy właściwą postawę wiernych wobec Boga, zaleciwszy, by trwali w modlitwach, dziękczynieniach i cichym poddaniu się Boskiej opatrności, apostoł udziela następnie krótkich napomnień co do postawy jednych względem drugich w Kościele, w ich wspólnym utwierdzaniu się w Słowie Bożym, i mówi: „*Ducha nie zagaszajcie. Proroctw nie lekceważcie. Badajcie każdą sprawę; co dobre, zachowujcie. Wszystkiego, co ma pozór zła, unikajcie*”.

Gdyby stosowano się do tych napomnień, społeczność pomiędzy wiernymi byłaby korzystniejsza. Byłoby to po-

mocne dla zgromadzenia Pańskich naśladowców w dochodzeniu do mety. Duch Pański między Jego ludem przyrównany jest do „płomienia świętej miłości” względem Pana i wszystkich, którzy są związani z Jego sprawą. Płomień ten zapalony jest przez Boskie poselstwo w każdym członku, w chwili, gdy zostaje on spłodzony z ducha świętego. Ma to więc zastosowanie i do Kościoła w ogóle, będącego pod kierownictwem tego ducha. Im bardziej Kościół wzrasta w znajomości, miłości i społeczności z Panem, tym bardziej ten „ogień świętej miłości” będzie go czynił światłością świata – miastem na górze leżącym, które nie może pozostać ukryte. Ogień, który gdzie indziej jest symbolem zniszczenia, ma tutaj inne znaczenie.

W rzeczy samej „płomień świętej miłości” nie spala ani nie niszczy grzechu. Grzech nie jest częścią Nowego Stworzenia, które sprzeciwia się grzechowi i pragnie jego zniszczenia, aby światło sprawiedliwości i prawdy mogło lepiej błyszczeć. Ten „płomień świętej miłości” może jednak i powinien pochłaniać nasze śmiertelne ciała jako żywe ofiary w służbie dla Pana, Prawdy i braci. Z takim symbolicznym paleniem ciała nowy umysł godzi się w pełni, rozumiejąc, że ma stałe mieszkanie w niebie, i poczytując sobie za radość, iż uznany był godnym cierpieć dla sprawy Pańskiej.

Im silniej ten „płomień świętej miłości” pali się w Kościele, zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo, tym większy będzie postęp we wszystkich dobrych sprawach. Stąd też powinniśmy jak najpilniej czuwać nad tym, aby nasze postępowanie, słowa i wszelkie zarządzenia zborowe były regulowane duchem miłości, aby ducha tego nie gasić, nie tłumić błędnymi naukami, formalnościami i ceremoniami czy też zbyt surowymi regułami albo światowym duchem troski o ten żywot – żadną rzeczą lub okolicznością, które są pod naszą kontrolą.

PROROCTW NIE LEKCEWAŻCIE

Kościół nie powinien lekceważyć proroctw. Apostoł nie mówi tu o proroctwach napisanych przez dawnych świętych proroków, którzy mówili pod natchnieniem ducha świętego. Nie było potrzeby przestrzegać Kościół w tym zakresie. Apostoł miał na myśli, by nie lekceważyć proroctw, które mogą się pojawić i pojawiają się wśród nas. Wyjaśnialiśmy już, że dar prorokowania w sensie przepowiadania przyszłych wydarzeń był w Kościele w czasach apostołskich jednym z darów ducha świętego. Został udzielony wiernym, by ich wyróżnić i pomóc w utwierdzeniu się w wierze w czasie, gdy natchnione Słowo pisane nie było jeszcze kompletne, a Księgi Starego Testamentu, które już istniały, nie były jeszcze dla wszystkich dostępne.

Zauważamy jednak, że apostoł używał często słów: „proroctwo” lub „prorokowanie” również w sensie publicznego przemawiania, wygłaszania kazań. W pier-



wotnym Kościele wierni mieli zwyczaj zgromadzać się dla wzajemnego budowania i posilania się. Istniało przy tym niebezpieczeństwo rozmyślania i mówienia o cudownych darach (np. o darze przemawiania w obcych językach) znacznie więcej niż o logicznych wykładach prawd Bożych. Apostoł upominał więc, aby nie zaniedbując innych błogosławieństw, nie lekceważyli i tego, tj. prorokowania – publicznego wykładania Słowa Żywota. Nasz Pan był kaznodzieją. Kaznodziejami byli również apostołowie i od tamtego czasu aż do dziś Pan powołuje wśród swego ludu instruktorów i kaznodziejów. Nie należy zatem lekceważyć tego rodzaju służby.

Żyjemy w czasach, w których spotkać nas może niebezpieczeństwo skrajnie przeciwne do wspomnianej wyżej postawy. Niektórzy bowiem przykładają zbyt wielką wagę do kazań, a nie dość uwagi zwracają na inne metody wpajania Prawdy i utwierdzania trzody Pańskiej, by „budować się w świętej wierze” (Judy 20). Za bardzo polega się obecnie na wodzach i ich kazaniach.

DOŚWIADCZAJCIE WSZYSTKIEGO

„Badajcie każdą sprawę; co dobre, to zachowujcie”. Mając w poważaniu prorokowanie, czyli publiczne kazania, wierni Pańscy powinni się nauczyć nie przyjmować niczego bez wcześniejszego krytycznego rozważenia. Należy sprawdzać wszystko, co się słyszy, rozpoznawać, które kazania mają logiczne biblijne poparcie, a które są tylko domysłami czy nawet sofizmatami, czyli wykrętnym rozumowaniem. Należy tak postępować, aby móc przyjąć i trzymać się tylko tych nauk, które wytrzymują próbę Słowa Bożego i są zgodne z duchem świętym, i potrafić odrzucić wszystko to, co takiej próbie nie wytrzymuje.

Niestety, jakże często się o tym zapomina! W dzisiejszych czasach lud Pański musi zwracać szczególną uwagę na to napomnienie apostoła, ponieważ bardzo wiele mówi się obecnie w imieniu Pańskim i rzekomo z Jego Słowa, lecz po dokładniejszym przyjrzeniu się nie jest to ani logiczne, ani biblijne, nie zgadza się ani z literą, ani z duchem Słowa Bożego i powinno być odrzucone, gdyż nie jest prawdziwe ani dobre. Gdyby poświęceni Pańscy sumiennie badali i doświadczali to, co słyszą, wiele rzekomych „prawd na czasie” zostałoby odrzuconych, a w wiernych rozbudzałyby się pragnienie szukania nauk wytrzymujących krytykę Słowa Bożego. Stosujmy się więc pilnie do apostołskiego napomnienia w tej kwestii.

FORMY I POZORY ZŁEGO

Nowsze tłumaczenia oddają myśl apostoła zawartą w wersecie 22 w taki sposób: „złego we wszelkich formach unikajcie”. Jest wiele różnych niegodziwości, przybierających różnorakie formy i pozory. Niektóre objawiają swą istotną brzydotę, inne zaś maskują się obłudnie; niektóre jawnie i śmiało wyznają swój zły charakter i

usiłują zachęcić wiernych do grzechu, inne natomiast, przybierając postać anioła światłości, starają się zwieść, ściągnąć na bezdroże. Napomnienie mówi, że cokolwiek jest złe, nieważne czy ma formę dobra, czy zła, ma być zwalczane, odrzucane. Nie możemy mówić: „Będziemy źle czynić, aby wyszło z tego dobro” albo „Cel uświęca środki”. Wierni Pańscy muszą postępować według zasad sprawiedliwości we wszelkich sprawach i okolicznościach. Inne postępowanie psułoby charakter, jaki starają się w sobie ukształtować.

Jest jeszcze inna myśl, która choć może nie wpływa wprost z wersetu, przedstawia jednak dobrą i zdrową zasadę, iż powinniśmy unikać wszelkiego pozoru zła. Należy wystrzegać się nie tylko tego, co jest złem, bez względu, jaką formę lub szatę przybiera, ale i wszystkiego, o czym wiemy, że jest dobre, ale ci, którzy nas obserwują – przyjaciele i sąsiedzi, mogliby to ocenić jako zło. Duch zdrowego rozsądku dyktuje nam, że gdy unikamy zła we wszelkich jego formach, a także pozorów zła, nasze działania w sprawach Pana i Prawdy są większe i skuteczniejsze.

Na koniec apostoł wygłasza swoje błogosławieństwo i życzenia. Słowa te są wyrazem jego serdecznych uczuć i pragnień względem adresatów, aby Bóg pokoju poświęcił ich zupełnie. Przy okazji apostoł kładzie nacisk na fakt, że Bóg nie jest Bogiem zamieszania, anarchii i niepokoju, lecz jest Bogiem pokoju, i co za tym idzie, w miarę nabywania wiedzy o Nim w szkole Chrystusowej my również będziemy stawiać się miłośnikami pokoju. Pokój Boży mieszkać w nas będzie coraz obficie, rozwijając w nas owoce charakteru, abyśmy czynili pokój słowem i czynem. Napisane jest: „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą”. Pokój w sercu objawia się też w spojrzeniu, w słowach i w całym postępowaniu człowieka. Pokój taki, według słów apostoła, jest dowodem zupełnego poświęcenia, świadczy też, że w sercu poświęconego mieszka duch Boży i napętnia je pokojem Bożym przewyższającym wszelki rozum.

DUCH, DUSZA I CIAŁO

„A cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą bez nagan na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa”. Zdanie to apostoł musiał skierować do Kościoła jako całości, a nie do poszczególnych członków, ponieważ nie spodziewał się, aby wszyscy chrześcijanie w Tesalonice dożyli do wtórego przyjścia Pana, podobnie też myślał o sobie (2 Tym. 4:7,8; 2 Piotra 1:12-15). Zatem apostoł nie mówił o duchu, duszy i ciele poszczególnych chrześcijan w Tesalonice, ale o duchu, duszy i ciele całego Kościoła. Innymi słowy, apostoł pragnął, aby Kościół w Tesalonice mógł aż do końca Wieku Ewangelii trwać jako wierne zgromadzenie i Ciało Pańskie, pełne ducha Pańskiego i odważne w Jego pracy.



Wiemy jednak, że te pragnienia i życzenia apostoła nie ziściły się, ponieważ zgromadzenie to, podobnie jak i inne przez niego zapoczątkowane, wymarły. Widać nie zastosowały się wiernie do jego rad i napomnień, nie doświadczwały wszystkiego i nie trzymały się dostatecznie mocno tego, co dobre; nie wstrzymywały się od złego, nie były zupełnie poświęcone, duch Pański wśród nich przyszedł i jako zgromadzenia zamarły, przestały istnieć. Światło Prawdy ewangelicznej, obdarzwszy niektórych błogosławieństwem, przeszło do innych części świata, szukając takich, którzy byliby sposobni do „uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości” – Kol. 1:12.

Pojęcia „duch”, „dusza” i „ciało” wyjaśnione są szczegółowo w Wykładach Pisma Świętego, tom 5, rozdziały 8 i 12.

„Wiernym jest Ten, który was powołał, który też to uczyni”. Tego, że kościół w Tesalonice nie utrzymał się według pragnień i modlitw apostoła, nie należy przypisywać niewierności ze strony Boga. Stało się tak raczej z powodu zaniedbywania się i niewierności tych, do których napomnienia te były pisane, i ich następców. Podobnie jest z każdym powołanym przez Pana. Naszą rzeczą jest słuchać Pańskiego poselstwa i stosować się do niego, jeżeli chcemy nasze powołanie i wybranie uczynić mocnym. Jeśli nie jesteśmy skłonni słuchać Jego poselstwa i korzystać z form pouczenia, jakie On nam proponuje, wina leży po naszej stronie. Wierny jest Ten, który nas powołał i który gotów jest uczynić dla nas dużo więcej, niż byśmy prosili i spodziewali się, jeśli tylko przyjmujemy wiarą to, co On nam przygotował, i stosujemy się do wskazówek Jego Słowa.

ZAKOŃCZENIE, POZDROWIENIE

„Bracia, módlcie się za nami”. Apostoł Paweł nie czuł się wyższy od innych w Pańskiej trzodzie, nie miał ambicji bycia panem i rządcą, nie uzurpował sobie prawa modlitwy na korzyść innych, lecz odczuwał potrzebę modlitwy innych za sobą. Był skromny i polecał się modlitwom braci. Podobny duch powinien cechować wszystkich, którzy pragną być we właściwej społeczności z Bogiem – duch pokory i poważania wobec wszystkich domowników wiary. Każdy powinien odczuwać potrzebę modlitw zanoszonych do tronu łaski – powinien rozumieć, że i najmniejszy z Pańskich maluczkich ma dostęp do tronu niebiańskiej łaski i może tam dostąpić miłosierdzia i znaleźć pomoc w każdej potrzebie.

„Pozdrówcie braci wszystkich pocałowaniem świętym”. Taki był ówczesny sposób pozdrawiania, odpowiadający obecnym zwyczajom salutowania, uchyłania

kapelusza, uścisku ręki. Zwyczaj całowania pomiędzy mężczyznami do tej pory istnieje w krajach wschodnich. Apostoł uważał, że pośród wszystkich, którzy przyznają się do członkostwa w Ciele Chrystusowym, powinna istnieć prawdziwa przyjaźń i serdeczność, przejawiające się również w zwykłych formach pozdrowienia, o ile formy te są przyzwoite. Pisząc: „Pozdrawiam was”, miał być może na myśli: „Rad bym was widzieć, być u was i osobiście was pozdrowić”.

Zanim apostoł napisał życzenie Boskich błogosławieństw dla Kościoła, nałożył na Tesaloniczan obowiązek odczytania listu także innym braciom. Nie chciał, by traktowali ten list jako osobiste poselstwo do nich, lecz jako poselstwo do wszystkich wiernych Pańskich. Apostoł być może obawiał się, by do umysłów przedniejszych braci nie zakradł się duch cenzury i by nie pobudził ich do zachowania dla siebie treści listu i dzielenia się nią później wybiórczo, według potrzeb i uznania. Gdyby tego rodzaju duch przejawiał się gdziekolwiek wśród starszych zborowych, byłby godny nagany.

Słowo Boże jest przeznaczone dla ludu Bożego i ktokolwiek hamowałby jego rozpowszechnianie, sprzeciwiałby się Panu. Starsi zboru w Tesalonice byli wierni i list ów został odczytany w zborze. I dziś są tacy, którzy potrzebują podobnej przestrogi. Niektórzy kaznodzieje dostrzegają w „Boskim Planie Wieków” światło „na czasie” dla wiernych Pańskich, lecz zamiast o tym mówić, starają się ukryć je przed trzodą, wykorzystując to do osobistego oświecenia, by błyszczeć ponad innych. Uważają, że takie postępowanie jest właściwe, mądre, roztropne – zapominając o Pańskim zapewnieniu, że Jego głębokości zakryte są przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiane bywają niemowlątkom (Łuk. 10:21). Dlatego też ci „mądrzy” rzadko czynią właściwe postępy. Prawda mija ich, a po pewnym czasie popadają ponownie w ciemność, ponieważ przyjęli Prawdę z miłości nie do niej, lecz do samych siebie (2 Tes. 2:10).

Wierność Panu, Jego trzodzie i Prawdzie nie zależy od drogi, sposobu i osoby, przez które ta Prawda do nas dociera, i wymaga, by Prawdę tę ogłaszać, w jej istotnej czystości, na ile tylko pozwalają nam osobiste możliwości i tak szybko, jak to możliwe, zgodnie z warunkami i potrzebami trzody. Pasterze, którzy sami się pasą, zapominając o trzodzie, są przez Pana przestrzegani i nie mogą spodziewać się powodzenia w rzeczach duchowych, ani radowania się światłością oblicza Pańskiego (Ezech. 34:2, 7–10).

Watch Tower
R-3135 (1903 r.)
„Straż”